Kraków, 15. maja 1898.

Rok III. Nr. 14.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Adam Mickiewicz.

Przez doktora Stanisława Kozłowskiego.

(Dokończenie).

Mickiewicz, jakby proroczym duchem obdarzony, nie wróżył tej walce powodzenia. Pamiętny jednak świętego obowiązku przelania krwi za ojczyznę, postanowił iść do boju. Nie mógł jednak tego uczynić, bo z początku nie posiadał pieniędzy na drogę, a gdy wreszcie znalazł fundusz i przybył do Wielkopolski, zastał granicę moskiewskiego zaboru tak szczelnie strażą obstawioną, że jej w żaden sposób przekroczyć nie mógł. W poznańskiem doczekał się zdobycia przez Moskali Warszawy. Dola tułacza nie skończyła się więc dla niego.

Biały Orzeł nie roztoczył swych okutych w kajdany skrzydeł nad wolną ziemią Jagiellonów. Przeciwnie sroższe klęski spadły na nią z żelaznej ręki mściwego cara Mikołaja.

Słał on w Sybir mnogie zastępy, zabierał na skarb liczne majątki szlachty, kasował klasztory i krocie ludu unickiego zmusił do przyjęcia schyzmy.

Wobec tego wielu Polaków chroniło się do Francyi. W Paryżu było bardzo dużo wygnańców naszych, zwanych „emigrantami“, czyli wychodźcami. Wśród nich znalazł się i Mickiewicz obok drugiego wielkiego poety, Juliusza Słowackiego i Hieronima Kajsiewicza. Kajsiewicz był najpierw oficerem polskim, później zostawszy księdzem wsławił się, jako wielki kaznodzieja i jeden z założycieli, tyle zasłużonego, zakonu księży Zmartwychwstańców.

Dla tych emigrantów napisał poeta księgi pielgrzymstwa, gdzie ich wzywa do siania słowa Bożego między narodami.

W Paryżu r. 1834 ożenił się z Celiną Szymanowską, którą dzieckiem w Petersburgu był poznał. Z ożenieniem nastały troski, bo, choć znalazł zacną towarzyszkę życia, to choroba jej i brak funduszów nękały wielkie jego serce. Było raz tak, że ów wieszcz narodu, karmiący miliony cudem swego słowa, musiał zastawić zegarek, by głodne dzieci nakarmić. Wśród tych trosk wydał w r. 1834 „Pana Tadeusza“, najpiękniejsze naszej literatury dzieło.

„Pan Tadeusz“ jest tłómaczony, jak i inne dzieła Mickiewicza na wiele obcych języków.

Utwór ten jest wspaniałym obrazem domowego

życia Polaków, w chwili wielkiego wzruszenia w owym roku 1812, gdy Francuzi szli na Moskala. O wiośnie tego roku, tak mówi poeta:

„Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!
O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno! kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jednę taką wiosnę miałem w życiu“.

W „Panu Tadeuszu“ są przedstawione wszystkie polskie stany: ksiądz, magnat, jednowioskowy szlachcic, urzędnik, chłop i żyd. Wszyscy zbratani jednem uczuciem, wszyscy powtarzający te słowa:

„Napoleon zbiera, już armię ogromną,
Jakiej człowiek nie widział i dzieje niepomną;
Obok Francuzów ciągnie polskie wojsko całe,
Nasz Józef, nasz Dąbrowski, nasze orły białe!
Już są w drodze na pierwszy znak Napoleona
Przejdą Niemen, i bracie! ojczyzna wskrzeszona!“

Ale wróćmy do kolei przez jakie przechodził twórca tylu arcydzieł. W r. 1838, los się jego poprawił, został bowiem profesorem Akademii w mieście Lozannie, w Szwajcaryi, skąd niebawem powołano go w r. 1840 do Paryża, także na profesora Akademii. Miejsce to dawało i dochody i sławę a nadto pozwalało mu bronić wobec Francuzów swego narodu i jego nieprzedawnionych praw. Krótko jednak trwały chwile pogodne, snać Bóg chciał, by ten duch, zawsze do wyżyn niebieskich dążący, nie pogrążył się w szczęściu doczesnem. Katedrę w Akademii stracił niebawem skutkiem zgubnego wpływu Andrzeja Towiańskiego. Zaczęły się znów dni ciężkie, przeplatane niedostatkiem i boleśniejszą nad to chorobą żony.

W tych ciężkich chwilach podtrzymywał wieszcza przyjaciel jego, Bogdan Zaleski. Tu wspomnieć trzeba, że w Paryżu żył Mickiewicz w serdecznych stosunkach z Zaleskim, Stefanem Witwickim i Ignacym Domejką.

Domejko powołany w r. 1838 na profesora Akademii do kraju Chile, leżącego w Ameryce południowej, podniósł tam niezmiernie stan nauk, czem wsławił imię polskie w tych odległych krajach.

Z dalszych losów Mickiewicza dwa jeszcze wypadki przytoczyć należy, t. j. jego podróż do Rzymu w r. 1848, i do Konstantynopola w r. 1855. Powody tych podróży pewnego wyjaśnienia wymagają.

W r. 1848 były zaburzenia rewolucyjne w wielu krajach, a między innemi i we Włoszech.

Rewolucya nie ominęła także Rzymu, gdzie panował wtedy nieśmiertelnej pamięci Papież, Pius IX, wielki przyjaciel i nieustraszony obrońca narodu polskiego.

Papież, będąc zarazem królem ówczesnego państwa kościelnego, dał swym poddanym tak wielką i rozumną wolność, że go nazwano „Zwiastunem złotego wieku“. Mickiewicz przybywszy do Rzymu, po odbyciu spowiedzi i ucałowaniu stóp namiestnika Chrystusowego, zamierzał we Włoszech tworzyć legion z emigrantów polskich. Legion ten, jak niegdyś hufce jenerała Dąbrowskiego miał nieść wolność z ziemi włoskiej do polskiej, ale zamysł ten się nie udał.

W Rzymie wybuchła rewolucya, masoni bowiem zatrwożeni wzrostem wpływu kościoła, wywołali przez

Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.

(Koniec części trzeciej).

Upłynęło kilka miesięcy od czasu głośnej uczty i zjazdu socyalistycznego w domu Ossukancera, oraz jego nałożnicy Idy Glupitzer.

Początkowo Chaim był zakłopotany obawą, żeby Nastka nie rozgłosiła jego rzeczywistego nazwiska, lecz Ida go uspokoiła, że sługa nic nie powie, bo się będzie bała, żeby za poparzenie Rokity nie była pociągniętą do odpowiedzialności.

Potem Chaim na zgromadzeniach ludowych rej wodził i marzył o godności poselskiej do rady państwa. Wobec Idy kreślił on szeroko plan swego postępowania w parlamencie. Śnił nawet o tem, o czem na jawie myślał. Nieraz zdawało mu się na śnie, że się rzuca na ministrów, że ściąga z krzesła prezydenta posłów, a sam na nie siada. Raz miotał obelgi na Koło polskie, a miotał tak głośno, aż się Ida zbudziła, i tak wyraźnie, aż otyła Reśka w nyży przy kuchni się przelękła.

Aż wreszcie zdawało mu się, że go żandarm usiłuje z parlamentu wyprowadzić, a on się rzuca na niego z nożem. Jakoż w samej rzeczy pochwycił na śnie za lichtarz, stojący na szafce nocnej, i tak silnie nim uderzył w biodro na drugiem łóżku Idę, że ta na równe zerwawszy się nogi, pięścią i przekleństwy uśmierzała wojowniczy zapał poselski Chaima.

Aleć ów sen, jak niemniej ordynarne zachowanie się Idy strasznym lękiem przejęły biednego Chaima. Już on tej nocy oka nie zmrużył; a przecież zdawało mu się, jakby słyszał jakieś stąpanie ciężkie po schodach, jakby ktoś do drzwi mieszkania kołatał. Ida, przykładając na stłuczone biodro zimny kompres, groziła nawet rozwodem. Pot kroplisty wystąpił na czoło Bolki.

Kiedy dnieć poczynało, wstał i ukląknął u łóżka rozjuszonej kochanicy, aby ją za czyn niepoczytalny przebłagać. W tem zadzwoniono gwałtownie na dzwonku przy bramie. Chaim drgnął, zamilkła Ida. Nawet otyła Reska się zbudziła. Drzwi ciężko się roztworzyły. Na schody weszło kilku ludzi.

„Kto to może być o tej porze? pyta Ida i zrywa się z łóżka. Powstaje i wybiadły Bolko. Lecz i drzwi do ich komnat się otwierają. Z latarnią jeszcze w ręku

niejakiego Marziniego krwawy wybuch, który niebawem ogarnął całe Włochy.

Do Konstantynopola udał się z powodu tego, że za wpływem Anglii tworzono tam wojsko polskie, czem się głównie zajmował wielki patryota i wojownik, jenerał hr. Zamojski.

Wojsko to miało być użyte do walki z Moskalami, którzy wtedy prowadzili wojnę krymską z Francyą, Anglią, Turcyą i Sardynią.

Mickiewicz chciał być blisko tych polskich hufców i dlatego udał się do Konstantynopola.

W mieście tem zachorował na cholerę, a zaopatrzony św. Sakramentami przez Polaka, ks. Ławrynowicza, umarł 26 listopada 1855 roku.

W styczniu 1856 r. sprowadzono zwłoki jego do Paryża i pochowano obok żony, która go wyprzedziła do grobu.

W r. 1890 dnia 4 lipca śmiertelne szczątki wieszcza złożono w Krakowie, na Wawelu.

Z rodziny żyją w Paryżu, syn jego Władysław i córka, wdowa po Góreckim.

A teraz czem najlepiej uczcimy Mickiewicza?

Spełnianiem jego rad i nauk. On wzywał naród do religii, miłości ojczyzny, jedności i zgody. Trzymajmy się tego, a wtenczas ani okrucieństwo moskiewskie, ani szatańska przewrotność pruska, ani wpływ żydów i jad, którym duszę narodu chce zatruć banda socyalistów, nic nam nie zrobią.

Wtenczas spełni się pragnienie Mickiewicza, stwierdzające jego miłość dla ludu, a brzmiące w tych słowach:

„O gdydym dożył kiedyś tej pociechy,
Żeby te książki zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna, jak zorze,
Zaganiać ptastwo szła w wieczornej porze:
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki!“...

Co słychać w świecie?

Austrya. Nic nie zdziaławszy, Izba poselska przerwała swoje obrady, z powodu rozpoczęcia posiedzeń wspólnych delegacyi. Zarozumiałość obstrukcyi wzrosła, gdy jej *wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia został w Izbie uchwalony.* Uchwała ta przyszła do skutku tylko wskutek zdrady katolickich Niemców, którzy mimo że popierali hr. Badeniego i trzymają ze Słowianami, opuścili Izbę przed głosowaniem, przez co większości ubyło nagle kilkadziesiąt głosów, tak, że się niespodziewanie znalazła w mniejszości. Hrabiemu Badeniemu nic się wprawdzie nie stanie mimo tej uchwały, zawsze jednak była to klęska dla prawicy, bo uległa lewicy i okazała jak słabym jest kit zlepiający katolickich Niemców ze Słowianami w jedną większość.

Wspólne delegacye austryacka i węgierska rozpoczęły swoje obrady w Buda-Peszcie w stolicy Węgier. Cesarz otworzył je *mową tronową* w której oświadczył, że stosunki z innemi państwami są jak najlepsze, że mimo to jednak należy koniecznie podnieść wydatki na wojsko, ażeby się zrównać co do siły wojennej z innemi państwami. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski opowiadał szczegółowo o stosunkach państwa z innemi sąsiedniemi mocarstwami, przyczem podnosił zwłaszcza serdeczne i przyjaciel-

---

staje komisarz policyi, a obok niego dwóch żandarmów. Odważna Ida i wylękły Bolko wychodzą ze sypialni naprzeciw.

„W imieniu prawa aresztuję cię Chaimie Ossukancerze“, rzekł komisarz.

„Jakaś chyba pomyłka co do osoby zaszła“ zauważył struchlały żydek, „bo się nazywam Bolko“.

„Więc aresztuję Chaima Ossukancera, co się przezwał Bolką“.

„Ależ mię broni prawo osobistej wolności“.

„Apelować do obrony prawa w chwili, gdy ono za zbrodnię chce ukarać, niedorzecznością jest“, odpowiedział szorstko komisarz.

„Rada państwa ujmie się za moim mężem“, wtrąciła Ida.

„Wtenczas, gdy nałożnictwo będzie uważanem za małżeństwo“, uzupełnił szyderczo przedstawiciel prawa.

„Pan komisarz pozwoli, że się przynajmniej ubiorę“.

„Do usług Ossukancerze, chociaż będziesz zmuszony u nas się rozebrać i nasz ubiór cieplejszy przywdziać“.

„Jakto przed śledztwem i zasądzeniem“, zapytała gniewnie Ida.

„Szybko jedno po drugiem nastąpi. Przyznanie się do zbrodni przyspieszy wyrok, zwłaszcza, że do przyznania się dopomoże pewna bardzo urodziwa dziewczyna“, odrzekł komisarz.

W kilka minut zdążał do gmachu sądowego Chaim w towarzystwie komisarza i żandarmów, którzy z socyalisty oka nie spuszczali.

„Niech dyabli porwą taki porządek“, rzekła Ida z rozpaczą i rzuciła się ciężko na kanapę. „Ten ogłupiały naród polski, jego księży, jego szlachtę, jego chłopów, jego nawet robotników cholera niech wydusi“. A chwyciwszy za butelkę francuskiego koniaku, wychłeptała ją duszkiem, poczem runęła na posadzkę, toczyła pianę ustami i biła bosemi nogami o ziemię. W trzy godziny z tej żydówki był już trup o wykrzywionych ustach i zczerniałej, jak węgiel, twarzy.

Równocześnie w celi więzienia pod Nrem 5, myrdał się jeszcze u sufitu, zawieszony na pasku, mężczyzna młody, przystojnie ubrany, z czarną czupryną, o ogromnym nosie, który się w tej chwili, jak trąba słonia, skrzywił w stronę ust. Z samychże zaś ust wywieszał się język, jakby ten młody człowiek chciał urągać więzieniu. Był to Chaim Ossukancer, naganiacz

skie stosunki z państwem rosyjskiem, z którem panuje jedność co do głównych zasad polityki na Wschodzie. Minister pragnie aby Austrya więcej wywoziła swoich towarów do obcych krajów niż obecnie, a więc aby się podniósł handel wywozowy państwa; ponieważ zaś potrzeba ku temu większej ilości okrętów handlowych, te zaś muszą być bronione przez większą ilość okrętów wojennych, przeto minister Gołuchowski żąda znacznych sum na powiększenie marynarki wojennej.

Prezesem delegacyi austryackiej został wybrany prezes Koła polskiego poseł Jaworski.

Francya. Wybory do Izby poselskiej wypadły tu pomyślnie dla rządu, którego zwolennicy zdobyli znaczną część mandatów. Rząd będzie miał zatem znaczną większość w Izbie, złożoną z umiarkowanych posłów. Socyalistom skrojono należycie kurtę przy wyborach, a ich główny przywódca Jaures (czytaj *Jores)* upadł przy wyborach, w okręgu w którym większość wyborców stanowili robotnicy.

Jest to zatem wyraźny znak, że robotnicy otrzeźwieli i przejrzawszy puste słowa przywódzców socyalistycznych od nich się odwrócili, szukając pomocy u umiarkowanych stronnictw.

Te wybory były i z tego jeszcze względu ciekawe, że do walki wyborczej wstąpił także *antysemityzm* i wybrano kilku posłów antysemickich, a między nimi przywódcę w walce z żydami, sławnego Drummonda. Do zwycięstwa tego przyczyczyniło się nie mało oburzenie wywołane we Francyi nikczemnem zachowaniem się żydów podczas procesu Zoli.

Włochy. Niespodziewanie wybuchły w kilku północnych prowincyach Włoch wielkie rozruchy, które wyglądają zupełnie na wielką *rewolucyę.* Pośpiech i przytomność władz wojskowych przytłumiły te zaburzenia, ale ich nie zgniotła i dlatego bać się można, że na nowo wybuchną.

Najgorzej miała się rzecz w mieście *Medyolanie*, gdzie powstańcy wśród okrzyków przeciw królowi i władzom przeciągali przez miasto, rabowali sklepy, domy i kościoły, przecinali druty telegraficzne wyrywali szyny kolejowe. Gdy policya okazała się za słabą wystąpiło wojsko z którem powstańcy rozpoczęli toczyć walki. Chcąc wojsku zamknąć wejście w ulice, stawiano na ulicach wysokie zapory z kamieni, drzew, sprzętów, tak zwane barykady, które wojsko musiało powoli z bagnetami w ręku zdobywać. W całem mieście toczyły się zażarte bitwy między wojskiem i powstańcami, którzy wreszcie ulegli kulom i bagnetom. Jak źle być musiało, dowód w tem najlepszy, że nawet armat używano w tych bitwach, aby burzyć barykady i domy w których powstańcy się chronili.

Jak się teraz pokazuje rewolucyę wywołali *socyaliści*, którzy nią dotychczas kierują z Szwajcaryi, skąd wysyłają pieniądze, broń i ludzi. Sam rząd włoski obawia się, że przyjdzie do większych jeszcze rozruchów. Zdaje się, że socyaliści chcą obalić władzę królewską i zaprowadzić rzecz pospolitą, w której zapanowaliby samowładnie w państwie. Jakiebyto były rządy okazało się podczas tych zaburzeń, gdy burzono budynki władz, niszczono prywatne mienie, podpalano urzędy, oblewano naftą kościoły, aby je podpalić i niszczono i kradziono co się tylko zniszczyć i ukraść dało!

Wojna.

Hiszpania. Mimo pośrednictwa Ojca św. i przedstawień innych państw wybuchła już straszna wojna między Hiszpanią, a Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Stoczono już nawet wielką *bitwę morską pod Manillą* koło wysp Filipińskich, którą przegrali Hiszpanie. Bitwa trwała dwie godziny, a skończyła się zupełnem zniszczeniem floty hiszpańskiej. Gęste i celne strzały armat amerykańkich zniszczyły zupełnie okręty hiszpańskie, które poszły na dno lub się spaliły. Kilkuset Hiszpanów zginęło. Amerykanie przyznają, że Hiszpanie bili się mężnie i bohatersko, ale uledz musieli, bo mieli gorsze statki i słabsze armaty.

Amerykanie przygotowują wielką armię, przeznaczoną na zdobycie wyspy Kuby, koło której tymczasem krążą amerykańskie statki wojenne niedopuszczając okrętów hiszpańskich do brzegów. Chcą w ten sposób pozbawić wojska hiszpańskie na Kubie wszelkiej pomocy z Hiszpanii, aby je temłatwiej zgnieść i zniszczyć.

Wiadomość o przegranej wielkiej bitwie wywarła w Hiszpanii wielkie rozruchy, które ledwo wojska przytłumiły. Należy się obawiać, że w razie przegranej wojny po stronie Hiszpanii, wybuchnie tam straszna rewolucya, która do reszty zniszczy ten piękny kraj.

---

socyalistyczny, który się Bolkiem od kilku lat nazywał.

W trzy dni po obdukcyi sądowo lekarskiej wieziono dwie trumny na kirchow żydowski. Za niemi postępowała nieliczna drużyna z kokardami czerwonemi. Spiewano hejnał socyalistyczny „Czerwony sztandar“. Rudy Szmul Debel miał nad grobem po niemiecku mowę. „Zgasły dwie gwiazdy, mówiłem, co przyświecały jasno sprawie socyalistycznej. Intryga kliki klerykalno szlacheckiej tego kraju wepchnęła do grobu wielką i świętą Idę Glupitzer, oraz towarzysza bez skazy, Bolkę.

Mściwy rząd połączył się z tą kliką czarną, ale przyjdzie czas, że na tych wrogach pomścimy się okrutnie. „Hańba im!“ zakrzyknęła cała drużyna: Hańba im!

W rok potem w ozdobnym kościele sióstr miłosierdzia leżała krzyżem przed przenajświętszym Sakramentem młoda szarytka. Była to Nastka. Łkając modliła się głośno: O Jezu! przez Twoje najsłodsze Serce zlituj się nad całym narodem polskim; a w szczególności broń lud przed wyzyskiwaczami i tymi, co mu chcą wiarę św. wydrzeć z piersi. Amen! Dodała poważna pani Zalińska, która w pobliżu klęczała.

Sklepiki kółek rolniczych, czy też samodzielna praca?

skreślił ks. I. Dybaś.

(Dokończenie).

Mój parafianin a dostawca tytoniu do trafiki jasielskiej ze składów tytoniu w Tarnowie, wszedł razu jednego będąc w Tarnowie do wielkiej sali pewnej kamienicy i zastał tam wokoło olbrzymiego stołu pełno siedzących żydów. Cały stół był zasłany najrozmaitszemi próbkami cukierków. Badano zatem jakość i cenę towaru, a potem decydowało zebranie, które należałoby zakupić. Skoro zaś uchwalono, to z pewnością nie pojechali wszyscy za kupnem, ale wybrali z pośród siebie najbystrzejszego i najwięcej doświadczonego i tego wysłali, oczywiście wspólnym kosztem, do fabryki na wytargowanie i zakupno pożądanego towaru, w odpowiedniej dla wszystkich ilości. Jak z cukierkami, tak oni robią i z każdym innym towarem. Kiedy zaś do fabryki lub młyna przyjedzie kupiec nie po jeden lub dwa metry, ale się oświadczy odbiorcą gotowym na kilka lub kilkadziesiąt wagonów — a! — wtedy fabryka lub młyn nie będzie lekceważyć takiego kupca. Ona inaczej z nim będzie mówić niż z odbiorcą drobnym, i da mu na towarze możliwie najwyższy opust, o jakim kupiec drobny ani marzyć może. Tak wytargowany towar każe sobie odbiorca odstawić wagonami w swoim czasie na te lub owe stacye kolejowe. Po otrzymaniu awiza kolejowego zjeżdżają się kupcy i każdy z nich odbiera ilość dla siebie potrzebną i sprzedaje. W takim razie odpadają wszystkie koszta składowe. Przy takiej manipulacyi zadawalniający się miernym zyskiem, ale zyskiem ciągłym, mogą żydzi wiejskim sklepikom po niższej cenie sprzedać towary, niż składy powiatowe lub centralne.

Wolno i nam tą samą iść drogą, aleśmy nie poszli, bo się nam zdało nie umiejącym ani alfabetu kupieckiego, że coś nowego i o wiele lepszego wymyślimy i pokazało się, żeśmy się grubo omylili. Zawracać nam czemprędzej z tej nowej drogi z tych krętych ścieżyn potrzeba, bo zmarnujemy czasu wiele, sił i grosza, o który tak u nas skąpo i na nieudane i wątpliwe próby rzucać nam go nie wolno.

Niechże zwrócą ludzie o gorącym sercu i energii niewyczerpanej swe usiłowania w tę stronę, aby kupców chrześciańskich zespolić, a zespolić w związek statutami określony. Taki związek może się rozpadać na pomniejsze powiatowe. Związek taki przedstawi się jako potęga w kraju. Same ze siebie wypłyną zebrania związków. Na zebraniach wśród debat, odczytów i pogadanek na temat kupiectwa, wśród wymiany zdań wiele wyjdzie na jaw tajemnic i sekretów kupieckich. Delegaci związku tu i tam za towarem wysłani zbiorą doświadczeń wiele, a te będą ku ogólnemu dobru wszystkich.

Dziś pytamy ciągle skądby sprowadzić towar, gdzieby lepiej, gdzieby taniej wypadło? O tem powiedzą nam delegaci.

Jako jeden jeszcze dowód niekorzystnie świadczący za składami naszemi, a potrzebą delegatów związkowych napomknę tu sprawę soli. Przed paru laty, gdy żydzi mając monopol sprzedaży soli w swem ręku, wyzyskiwali ohydnie chrześcian, jakby huragan powstały w kraju głosy oburzenia i projekta, aby ten produkt ziemi naszej ująć w nasze dłonie. Do tej pracy oświadczyły się z gotowością rady powiatowe i rzeczywiście zaczęły takie składy zakładać. I cóż się pokazało? Nic innego tylko ta sama historya, że rady powiatowe ze swoich składów musiały sól drożej sprzedawać niż żydzi. Do żydów po sól poszły sklepiki.

Narobiło się hałasu i nic więcej, jaka była bieda ze solą dawniej, ta sama jest dzisiaj.

I znowu żydzi w dawny sposób ludność obdzierają naszą. Próbowały w moim zakątku sklepiki w porozumieniu się ze sobą sprowadzać sól na swoją rękę, wprost ze salin drohobyckich. Udało im się parę razy. Żydzi się wściekali ze złości i odgrażali się i w końcu takie porobili zabiegi, że saliny zwróciły pieniądze przysłane na towar z oświadczeniem, że nie mogą wydać soli, muszą mieć chrześcijanie pozwolenie z Wydziału krajowego. Podają tedy do Wydziału krajowego prośbę o pozwolenie, a wymieniając przyczyny dla jakich ze składów żydowskich nie są w stanie brać soli, już z góry oświadczają się na przyjęcie wszelkich warunków jakie im Wydział krajowy postawi. I cóż się stało? Oto tyle, że już rok się kończy, a z Wydziału krajowego odpowiedzi niema i można być pewnym, że jej nie będzie. Tymczasem zarządca salin, wyraża do jednego pana z naszych okolic zdziwienie, czemu to z naszych stron chrześcijanie nie pobierają towaru sami wprost ze salin.

Widać przeto, żeby mogli, gdyby nie intrygi żydowskie, a i teby wreszcie nie zaszkodziły, gdyby miał kto za sprawą pochodzić tam, gdzie się należy. A któryż z kupców skromnie zasobnych puści się na koszta, nie mając nadziei ich zwrotu? Bo jeżeli od osób wpływowych poparcia w zachodach mieć nie będzie, to niczego nie dokona.

Takiego poparcia od ludzi dobrej woli i skutecznego wpływu u władzy oczekują kupcy nasi, bo wtedy nikt z nich nie pożałuje grosza na podróż i koszta dla delegata, któryby za interesem pojechał, tu i tam na miejscu, gdzie potrzeba, sprawy dopilnował.

Na pytanie tedy postawione w temacie: Czy sklepiki kółek rolniczych, czy też samodzielna praca? po zesumowaniu napomkniętych myśli w niniejszej pracy, wynika sądzę jasna odpowiedź, że samodzielna praca ujęta w związek kupców chrześcijańskich.

Jest najświętszym obowiązkiem każdego kapłana, obywatela i każdego wieśniaka do tej budowy cegiełkę z swych chęci i pracy dołożyć, aż cały budynek wykończony swą okazałością zajaśnieje.

Świat to nazwie antysemityzmem, ale my nazwijmy tem, czem jest w rzeczywistości, t. j. pracą w obronie najdroższych naszych ideałów, wiary św. ziemi ojców i polskiej narodowości. Czem dla nas są

żydzi, już chyba aż zanadto mamy dowodów. Wszędzie przeciw nam występują i na naszą działają szkodę. Łączą się z naszemi przeciwnikami, bezczeszczą nas w parlamentach, urągają naszej św. wierze, znieważają nasze religijne obrzędy, wydzierają nam ziemię, zabrali miasta, frymarczą naszą krwią, a umarłym nawet w grobach nie dadzą spokoju. Jeżeli się nie ockniemy z naszej bezradności, w niedalekiej przyszłości zżydzieje polska ziemia. Jeśli w przeciwdziałaniu energicznem nie wystąpimy połączeni wszyscy miłością bratnią, pracą, wzajemnem wspieraniem się, radą, poparciem, uczynkiem, natenczas nie oszukujmy samych siebie i powiedzmy sobie prawdę, żeśmy niegodni potomkowie tak sławnych przodków, a chrześcijanami tylko z imienia, ale nie z wiary i czynu jesteśmy.

Trzcinica 21 grudnia 1897.

Ks. I. Dybaś.

Kronika historyczna.

Do poprzedniej kroniki zakradł się błąd drukarski. Kanonizacya Św. Stanisława była nie w roku 1524 jak błędnie wydrukowano, ale w roku 1254.

Dnia 20 maja 1648 r. umarł w Mereczu, na Litwie król polski Władysław IV. Król ten był synem Zygmunta III, Wazy i żony jego Anny arcyksiężniczki austryackiej. Władysław IV., ożeniony z Cecylią Renatą, arcyksiężniczką austryacką, a po jej śmierci z Maryą Ludwiką Gonzagą, księżniczką francuską, panował od r. 1632—48. Jako królewicz jeszcze, obrany był carem moskiewskim, nigdy jednak nad Moskalami nie panował, gdyż partya, przeciwna Polakom, obrała carem Michała, z rodziny Romanowrów. Gdy Władysław wstąpił na tron Moskale i Turcy rozpoczęli z nim wojnę, król jednak pobił Moskali i znakomitego ich wodza Szeina wziął do niewoli pod Smoleńskiem.

Koniecpolski zaś, hetman, rozgromił równocześnie Turków, pod Paniowcami. Skutkiem tego i z Moskwą i z Turcyą zawarła Polska bardzo korzystny pokój. Zachęcony tem zamierzał król razem z Jerzym Ossolińskim, kanclerzem, jednym z najzdolniejszych ludzi, jakich Polska wydała, rozpocząć nową wielką wojnę z Turkami. W tym celu zawiązał układy z Papieżem Urbanem VIII. i z rzeczą pospolitą Wenecką. Zamiary te spełzły na niczem skutkiem niechęci narodu.

W ostatnich chwilach życia Władysława IV, wybuchła straszna wojna kozacka, podniesiona przez Bohdana Chmielnickiego. Król wysłał komisarzy do Kozaków, by z nimi zawiązać układy. Hetman jednak wbrew woli jego rozpoczął bój z Kozakami. Bój ten rozpoczął się bitwą pod Żółtemi Wodami 1648 roku gdzie zginął młody Stefan Potocki. W bitwie zaś pod Korsuniem obaj hetmani, Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski, dostali się do niewoli, a na domiar nieszczęścia król, udający się na Ukrainę umarł.

Jeszcze przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym wyrównanie prenumeraty. Zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania dalszego „Prawdy“ tym, którzy dotąd nie zawiadomili nas, kiedy prenumeratę uiszczą. Żadnych funduszów nie posiadamy, byśmy mogli darmo wysełać. Li tylko z prenumeraty możemy nadal utrzymać pismo pracując nie dla zysku, lecz dla dobra czytających.

ROZMAITOŚCI.

Z powodu święta niedzielnego, numer wyszedł o dzień później.

Najprzewielebniejszy Książe Biskup krakowski powrócił dzięki P. Bogu zupełnie do zdrowia.

Wizytacya biskupia. Najprzewielebniejszy ks. biskup Weber przybywa ze Lwowa z końcem maja na wizytacyę kanoniczną do dekanatu czerniowieckiego i będzie: 28 maja w Waszkowcach, 29 w Kocmaniu, 31 w Zastawnie, 1 czerwca w Sadagórze, gdzie następnego dnia dokona konsekracyi kościoła; 3 w Bojanach, od 4 do 9 w Czerniowcach (konsekracya wielkiego ołtarza i udział w uroczystości Bożego Ciała), 9 po południu w Starożyńcu, 11 w Althütte, 23 w Serecie, skąd 25 powróci do Lwowa. Między 11 a 13 czerwca objedzie ks. Biskup niektóre parafie dekanatu suczawskiego, resztę zaś tego dekanatu dopiero w jesieni.

Uroczystości na cześć Adama Mickiewicza odbędą się w Krakowie w dniach 27 i 28 czerwca.

Zaburzenia we Lwowie. Tłumy ludu podburzanego przez towarzyszy, rzucały się w ubiegły tydzień na sklepy z pieczywem i takowe rabowały. Na szczęście zaburzenia owe w skutek rozumnego działania władz ustają.

Pożar w Tyśmienicy obrócił w perzynę około 300 domów. W płomieniach znalazło kilka osób śmierć. Tylko kilkanaście domów było zaasekurowanych.

Ukarany oficer. Na 2 miesiące więzienia skazany został w tych dniach pewien oficer francuski za wybryk przeciw przepisom służbowym. Kazał bowiem pewnego żołnierza, posądzonego o kradzież, aby na nim wymódz przyznanie się do winy, obudzić o 2giej w nocy z tem oświadczeniem, że będzie rozstrzelany. Rozkazał go też zaprowadzić w rów wałowy, zawiązać mu oczy i wypalić do trzęsącego się ze strachu żołnierza ślepymi nabojami. Za żarcik ten dostał oficer 2 miesiące fortecy.

Na pomnik Kościuszki, stanąć mający na rynku krakowskim gdzie, jak wiadomo, Naczelnik w sukmanie złożył pamiętną przysięgę, zebrano dotąd 6.000 złotych.

Szczególna pokora. W Płaszowie, pod Krakowem, członkiem tamecznej rady gminnej jest pewien żydziak, który tak dalece posunął swoje zuchwalstwo, iż radnych chrześcijańskich nazywa w oczy „głupcami“, „bałwanami“ i grozi, iż „im w twarz plunie“. Szczególna to pokora owej gminy dozwalającej żydowi by im groził pluciem w twarz. Czy to raczej nie upodlenie?

Skutki ciemnoty. Z Czerniowiec donoszą: „Przed sądem tutejszym odbyła się rozprawa karna przeciw 62 włościanom ze wsi Kamenki, w powiecie sereckim, oskarżonym o zbiegowisko i opór władzy. Przyczyna tego zajścia była zaś taka... Bukowinę nawiedzają ustawicznie jacyś „prorocy“, „przyjaciele włościan“, „jasnowidzące dziewczęta“, a nieraz pojawia się „arcyksiąże Rudolf“. Lud słucha, co ci przybysze mówią i wierzy im na słowo! Dnia 14. czerwca, roku zeszłego, stanął w Kamence taki właśnie „arcyksiąże Rudolf“ i prawił zgromadzonemu dokoła niego tłumowi o swojem posłannictwie, iżby znieść podatki i myta, rozdzielić dobra wielkich właścicieli chłopom i usunąć wszelkie krzywdy ludu... Do słuchających przyłączyli się dwaj żandarmi, a gdy „arcyksiąże“ skończył swoją mowę, ci aresztowali go niezwłocznie. Na to obruszył się lud srodze, począł wymyślać żandarmom

od „pijaków“ i „tyranów“ i pod groźbą obicia zmusił żandarmów do uwolnienia rzekomego „arcyksięcia“. Żandarmi, nie mogąc sobie poradzić, ustąpili, ale zaraz też uczynili doniesienie karne, wskutek czego przed sądem stanęło wspomnianych 62 włościan. 20 z nich uwolniono, 42 zaś skazano na więzienie lub areszt od 3 dni do 5 miesięcy... Co do „arcyksięcia“, to ten jest właściwie parobkiem ze Storożyńca, nazywo się krótko Wasij i siedzi już od kilku miesięcy w więzieniu za podburzanie przeciw dziedzicom, do czego, jak się zdaje, nakłonili go radykali, czyli socyaliści ruscy!“...

„Gwiazdka Cieszyńska“ ludowa gazetka wychodząca na Szląsku w Cieszynie, obchodzi tego roku 50-letni jubileusz swego istnienia. Z naszej strony przesyłamy Gwiazdce życzenia: Szczęść Boże w dalszej pracy!

† S. p. Michał Musiołek. Co może zdziałać silna wola, ulegająca jasnej myśli, ku świadomym celom dążącej, dowiódł swem życiem i pracą zmarły w tych dniach ś. p. Michał Musiołek, współpracownik różnych pism, jak warszawskiego *Słowa*, *Gazety świątecznej*, *Zorzy* i *Gazety Radomskiej*. Wyszedł z ludu i zaczynał od posług gospodarskich, jako chłopiec kilkunastoletni. Pragnienie wiedzy odezwało się w nim jednak z niepohamowaną siłą; zabrał się więc do nauki czytania i pisania, a z taką pracował nad tem pracowitością, iż wkrótce wykształcił się, sobie zawdzięczając wszystko. Do pióra wziął się wtedy, znając zaś dokładnie warunki bytu włościańskiego i potrzeby ludu, zaczął pisywać artykuły w sprawach społecznych i gospodarczych. Pisał bardzo pięknie i przekonywająco.

Wiec przeciw wódce. W pierwszy dzień Wielkanocy ludność robotnicza Helsingforsu, stolicy Finlandyi, zebrała się na wiec, aby uchwalić powszechną zmowę przeciwko... wódce. Do agitacyi należą profesorowie i pastorzy, ale na czele stoi szewc helsingforski. Mówcy wiecowi przekonali zgromadzonych, że nietylko chodzi o zdrowie i oszczędność, chociaż i jedno i drugie dużo znaczy, ale wódka i szynkarz stają się panami biednej klasy, poniewierając ją jednocześnie, wyzyskując, oszukując, krzywdząc. Zupewne wyrugowanie wódki podniesie pomyślność kraju pod każdym względem.

Przysięga księdza przed sędzią - żydem. Oburzający wypadek zaszedł w sądzie stanisławowskim. Ksiądz Dąbrowski, katecheta gimnazyalny w Stanisławowie miał świadczyć w jakiejś sprawie, przydzielonej do załatwienia żydowi, sekretarzowi sądowemu Mojżeszowi Seklerowi. Pan sekretarz polecił auskultantowi p. Śliwińskiemu przynieść krucyfiks, zapalić świece i wezwał następnie księdza Dąbrowskiego do złożenia przysięgi. Można sobie wyobrazić niezmiernie przykre uczucie księdza, gdy usłyszał, że ma złożyć przysięgę w ręce sędziego-żyda. To też auskultant p. Śl. czując całą niewłaściwość tego kroku, zwrócił uwagę p. sekretarza na nią, słowami: „Mnie się zdaje, że ksiądz wolny jest od składania przysięgi“. Innego był widocznie zdania p. sekretarz, bo ze słowami „musi przysięgać“, wezwał ks. Dąbrowskiego do złożenia przysięgi. Naturalnie ksiądz odmówił, poczem spisano protokół i sprawa pójdzie wyżej. Ciekawem będzie niewątpliwie rozstrzygnięcie sprawy przez Trybunał sprawiedliwości, o który ona niewątpliwie się oprze. (Donosi *Ruch katolicki*).

Oburzające. Donoszą z Andrychowa, że pewien inżynier kolei wydalił pięciu robotników za to, że ci udali się na misye katolickie w Zebrzydowicach. Czyżby nie było dobrze dać światu poznać nazwisko owego panka?

Nieszczęście z braku dozoru. Dwuletnia córeczka pp. B., zamieszkałych w Kołomyi, korzystając z pierwszego w tym roku cieplejszego dnia wiosennego, wybiegła w samo południe na podwórko, ażeby użyć świeżego powietrza i nacieszyć się dawno niewidzianym słonkiem. Goniąc za kotkiem, dostało się dziecko przez obalony parkan do sąsiedniego ogrodu i wpadło do rowu, napełnionego gnijącą wodą. Musiało upaść główką na dół, bo kiedy ojciec, wróciwszy po godzinie 12 ze szkoły do domu i nie znalazłszy swojej pieszczochy, wyszedł na podwórze, ażeby jej poszukać, zobaczył z rowu wystające tylko buciki dziecka. Skonstatowano śmierć przez uduszenie.

Dyrekcya krajowej szkoły rolniczej w Kobiernicach podaje do wiadomości, że w roku szkolnym 1898/99, t. j. z końcem czerwca b. r. w tejże szkole będzie wolnych do 20 miejsc na koszcie krajowym. Kandydat powinien mieć ukończonych lat 16, wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała. Przy wstępie musi zdać egzamin z polskiego i rachunków. Podania do 15 czerwca b. r. wraz z dokumentami. Bliższych wiadomości udziela chętnie Dyrekcya.

Kot wybawcą. W Paryżu dwaj młodzi pomocnicy handlowi gotowali sobie pewnego rana śniadanie na otwartym, węglami ogrzewanym piecyku żelaznym. Nagle jeden z nich, uczuwszy jakieś mdłości, rzucił się w ubraniu na łóżko i natychmiast zasnął. Po chwili poszedł za jego przykładem i drugi młodzieniec. Przyczyną tego było zaczadzenie. Jak długo znajdowali się obaj w stanie takiej nieprzytomności — nie wiadomo. Wiadomo tylko to, że wkrótce jeden z zaczadzonych odzyskał przytomność, a zawdzięczał to jedynie kotowi. Kot bowiem, uczuwszy widocznie swąd czadu, rzucił się instynktownie do okna, zbił szybę i sam wyskoczył na ulicę. Przez otwór powstały w szybie, wdarło się świeże, mroźne powietrze do mieszkania i oczyściło czad tutaj panujący. Na krzyk uratowanego, ale nie mogącego się jeszcze utrzymać na nogach młodzieńca, zbiegli się domownicy i ocalili obu od śmierci.

Znowu łotrostwo żydowskie. Handlarza żywym towarem Mordka Hofera aresztowała policya czerniowiecka na dworcu kolejowym w chwili, gdy wywoził pięć młodych dziewcząt z Kut na Wschód. Hofera odstawiono do sądu karnego.

Wynagrodzone miłosierdzie. Do biskupa Małachowskiego przyszła raz uboga kobieta prosić o wsparcie. Tak była osłabiona i wynędzniała, że upadła bez zmysłów na ziemię. Biskup tknięty litością sam ją podnosi, bierze do pałacu i robi wszystko co może, żeby ją przywrócić do życia.

Gdy odzyskała siły, poczęła mu opowiadać, że była kiedyś bogata i szczęśliwa. Ale Bóg ją ciężko doświadczył. Przed 30 laty zabili Tatarzy jej męża, porwali syna i ją samą wzięli do niewoli. Po kilku latach wróciła do kraju bez grosza i odtąd żebrać musiała, żeby nie umrzeć z głodu. Nikt jej nie poznał, nikt wierzyć nie chce, że jest żona Małachowskiego. Na dźwięk tego nazwiska biskup pada na kolana, całuje ręce nieszczęśliwej kobiety i ze łzami dziękuje Bogu, że mu wrócił ukochaną matkę.

Honorowe odznaki. Za 20 letnią nieprzerwaną wierna, i czynną służbę w korpusach ochot. straży pożarnych, przyznała Rada Związku strażackiego honorowe odznaki M. Piwockiemu, J. Ćwiklickiemu i W. Gracy w Oświęcimie i P. Wagnerowi w Drohobyczu.

Przygoda kolarza z gąsiorem. Dnia 27 kwietnia spotkała niemiła przeszkoda pewnego kolarza w przejeździe na kole przez pewną wieś. Oto na drodze spotkał stado gęsi z małemi gąsiątkami. Kolarz musiał wyminąć, lecz przytem trącił gąsiora, który nagle na skrzydłach się wzniósł i przyczepił się z tyłu do kołnierza kolarza, trzymając się silnie dziobem, tak, że kolarz nie mogąc zachować równowagi, wreszcie wywrócił się z welocypedem. Upadek ten wystraszył gąsiora i zmusił do ucieczki.

Żydowska sztuczka. *Echo Przemyskie* podaje: Ministerstwo zarządziło, aby o asenterunku publicznym koni wojskowych władze polityczne zawiadamiały jak najszersze koła, a w szczególności obywateli ziemskich i hodowców koni, aby jak największa liczba hodowców jawiła się i aby konie nie dostawały się przez pośrednictwo jak zwykle żydowskich spekulantów, tylko wprost od właścicieli. W tym roku atoli żydowscy pośrednicy koni tak sprawą sprytnie pokierowali, że zawiadomienie o asenterunku publicznym doszło do rąk obywateli ziemskich już po terminie asenterunkowym. Jasną jest rzeczą, że żydzi pokupili konie od hodowców przed terminem i posprzedawali przy asenterunku, na czem zrobili złoty interes. Nieszczęśliwe te powiaty, gdzie żydzi mogą nimi kierować.

Ofiara wścieklizny. W Łowiczu zdarzył się straszny wypadek. Jeszcze w początkach lutego piesek pokojowy ugryzł w palec panienkę 15-letnią. Ukąszenie było lekkie, tak, że nie zwracano na nie uwagi i dopiero, gdy się przekonano, iż piesek był wściekły, wysłano ją do Warszawy do zakładu dra

Palmirskiego. Psa tymczasem zabito. Po dwóch tygodniach chora wróciła do Łowicza zdrowa i zaczęła chodzić do szkoły. Przed kilku dniami nagle uczuła ból reumatyczny w ręce. Następnego dnia bóle wróciły w większym stopniu, nikt jednak nie przypuszczał, żeby to miał być dalszy ciąg strasznej choroby. Na trzeci dzień wreszcie przyszły ataki wścieklizny. Przybyli lekarze robili wszystko, co się dało, ale bezskutecznie. Ataki powtarzały się i w stanie przytomności. Chora wiedziała o swem położeniu, błagała ratunku, pragnęła żyć — a lekarze tracili z każdą godziną resztki nadziei. Trudno opisać rozpacz rodziny. Ostatecznie w dziesięć tygodni po ukąszeniu przez pieska, biedna dziewczyna straciła zupełnie siły skutkiem częstych ataków wścieklizny i umarła na paraliż gardła.

Zniknięcie dziecka. We wsi Łostówce, pow. Mszana Dolna, w dniu 23 marca, skradziono 2 letnią Maryę, córkę Zofii Zastawcowej. W sprawie tego zniknięcia dochodzenie prowadzi sąd powiatowy Mszany. *Lud głośno i ze wzburzeniem zwraca uwagę, że sprawcami tego zniknięcia są* **żydzi**, *którzy w tych dniach obchodzą swoją Paschę!* Czekajmy wyniku dochodzenia sądowego. *(Donosi Grzmot).*

Przychwycony pasożyt. W sądzie powiatowym w Strzyżowie toczy się obecnie śledztwo w sprawie niejakiego Herscha Felbera, żyda z Lutczy, znanego pod nazwą „Chyla". Sprytny ten żyd od szeregu lat uprawiał lichwę na 100 procent, robił geszefty na zbożu, sianie i t. p. Odrazu pieniędzy za artykuły nigdy nie żądał, ale chodził po nie całemi latami, ciągnąc odpowiednie prowizye za swoją fatygę i... cierpliwość. Kto raz wpadł w jego szpony, ten już nigdy się od nich nie uwolnił. Tak spekulując Chyla stał się pieniężną powagą Lutczy i po okolicznych wsiach. Szczęśliwym trafem matactwa Chyli wyszły na jaw i spowodowały przyaresztowanie go i osadzenie go w pierwszych dniach lutego b. r. w areszcie śledczym w Strzyżowie. Cała Argentyna lutecka (Lutcza liczy przeszło 20 rodzin żydowskich, osiadłych na zagonach i gruntach włościańskich) podniosła gwałt! Złożono kaucyę i wydobyto Chylę z aresztu śledczego. Ludność z niecierpliwością oczekuje wyroku sądu obwodowego w Rzeszowie, który ma sprawę Chyli rozstrzygać.

Początek aptek. Do wieku XIV-go nie było właściwie aptek; mianem tem oznaczono kramy, w których sprzedawano najrozmaitsze przedmioty. Dopiero w r. 1343, kiedy wskutek morowej zarazy wielka liczba ludzi wymarła, rada miasta Frankfurtu założyła skład rozmaitych leków i oddawszy go pod nadzór policyi, nazwała apteką. Za tym przykładem poszły: Augsburg, Praga, Norymberga, Stuttgart, Ulm, Lipsk i inne.

Kalendarz kościelny.

16. Poniedziałek. *Krzyż.* Św. Jana Nep. — 17. Wtorek. *Krzyż.* Św. Paschalisa. — 18. Środa. *Krzyż.* Św. Feliksa kap. — **19. Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.** — 20. Piątek. Św. Bernardyna Sen. — 21. Sobota. Św. Heleny królowej. — **22. Niedziela. 6. po W.** Św. Julii p. — 23. Poniedziałek. Św. Dezyderyusza b. — 24. Wtorek. Św. Joanny wd., Afry. — 25. Środa. Św. Urbana pap., Grzeg.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 20. o godź. 1. min. 58. popoł..

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	—58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 12·50 do 13·50. — Pszenicę czerwono 12·80 do 13·80 — Pszenicę żółtą 12·80 do 13·80. — Żyto 10·— do 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—. — Jęczmień na paszę 7·75 do 8·50 Owies 8· do 9·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.